Cena 80 gr. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer zawiera 20 stronic. Nakład 53.000 egzemplarzy.

ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 41 (62) Sobota, 10. października 1925 Rok II.

Król Belgów — „Światowidowi".





Królewska para belgijska Albert I. i Małżonka Jego Elżbieta, obchodzą obecnie swe srebrne wesele. Bohaterskie czyny króla Belgów i Jego bezgraniczne poświęcenie dla kraju w czasie wielkiej wojny światowej, zyskały Mu głęboki szacunek całego świata, który w obecnych uroczystościach żywy bierze udział. Do hołdu dla Monarchy zaprzyjaźnionego z Polską kraju przyłącza się i redakcja „Światowida", mogąc przy tej sposobności zamieścić portret króla Alberta z Jego własnoręcznym podpisem, ofiarowany redakcji „Światowida" przez Monarchę.

Z pobytu p. Cziczerina w Warszawie.







Górne nasze zdjęcie przedstawia p. Cziczerina, (na lewo) rozmawiającego z min. spraw zagr. dr. Skrzyńskim podczas rautu w Ministerstwie S. Z. Małe zdjęcie na lewo podaje jednego z funkcjonarjuszów tajnej policji sowieckiej, towarzyszącego nieodstępnie p. Cziczerinowi w czasie jego pobytu. Ag. fot. „Światowida".

Podczas swego pobytu w Warszawie p. Cziczerin zaprosił do siebie przedstawicieli prasy i w dłuższem przemówieniu przedstawił im swoje poglądy na unormowanie stosunków polsko-sowieckich. Zdjęcie nasze przedstawia p. Cziczerina (X) w otoczeniu dziennikarzy. Ag. fot. „Światowida".

Zjazd adwokatów polskich w Poznaniu.



W stolicy Wielkopolski odbył się przy licznym współudziale polskich adwokatów i delegatów zagranicznych Zjazd Adwokatów Polskich. Zdjęcie nasze przedstawia grupę uczestników na balkonie Gmachu uniwersyteckiego. Stoją od lewej pp. Celichowski (Poznań), Czapla (G. Śląsk), Cichowicz (Poznań), delegat francuski Apleton (Lyon), Suligowski (Warszawa), pp. Dziędzielewiczowie (Lwów), delegat francuski Reaut (Paryż), Nowodworski (Warszawa) i Kręglewski (Poznań). Ag. fot. „Światowida".

Pomnik ku czci Powstańców 1863 r.



Ku czi poległych uczestników bohaterskich bojów owolność Polski w r. 1863 wzniesiono pod Cieplinami na ziemi kujawskiej skromny, ale poważny pomnik, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się w tych dniach w obecności kilku sędziwych weteranów Powstania Styczniowego. Ag. fot. „Światowida".

Radio na usługach policji.



Zdjęcie nasze przedstawia nadawczo-odbiorczą stację radio-telegraficzną w gmachu Komendy Okręgu Policji Państwowej m. st. Warszawy. Przed aparatami siedzi zastępca komendanta P. P. stolicy, insp. Charlemagne. Ag. fot. „Światowida".

Poznański obchód 10-lecia P. P.



Zdjęcie nasze przedstawia moment Podniesienia podczas Mszy polowej na boisku Sokoła w Poznaniu z okazji święta P. P. Klęczą od lewej pp. wicewojewoda Nikodemowicz, starosta Begale, wojewoda Bniński, zast. dow. O. K. gen. Hauser, prez. m. Ratajski. W głębi kom. P. P. dr. Hass. Ag. fot. „Światowida".

Konferencja dyplomatyczna wśród palm.







Można się spierać o to, czy współcześni dyplomaci wykazują zręczność polityczną, ale nikt im nie odmówi dobrego smaku w wyborze miejsc na tak częste w powojennych czasach konferencje dyplomatyczne. Rzadko kiedy odbywają się one w dusznych środowiskach wielkomiejskich, daleko częściej natomiast terenem ważnych narad międzynarodowych są idyliczne miejscowości, w których zebranym politykom czas, jeżeli nie korzystnie, to przyjemnie przechodzi. Zapowiedziana na najbliższe dnie ważna konferencja państw koalicyjnych z Niemcami, w sprawie paktu bezpieczeństwa, niewiadomo jeszcze czy i jakie przyniesie konkretne rezultaty, ale pozostawi niewątpliwie u uczestników miłe wspomnienie prześlicznej południowo szwajcarskiej miejscowości Locarno, jednego z najpiękniejszych zakątków tego kraju. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia cudownie na wzgórzu nad brzegiem jeziora Lago Maggiore położony klasztor w Locarno, na górnem zdjęciu na prawo podajemy uroczy widok z alej palmowej, po której przechadzać się będą niewątpliwie z rozkoszą dyplomaci — po „żmudnej“ pracy; dolne zaś zdjęcie podaje charakterystyczny widok starych domów tej sielankowej miejscowości, która nigdy pewnie jeszcze tylu „rządców świata“ razem nie oglądała.

Terraphot.

Demonstracje bezrobotnych w Anglji.



I potężnej Anglji nie brak kłopotów. Ma ona je nietylko w dalekich kolonjach, ale i u siebie w domu. Prawdziwą klęską staje się tam zwiększające się z każdym miesiącem bezrobocie, które oczywiście podtrzymuje, nurtujące i w Anglji, fermenty społeczne. Nasze zdjęcie przedstawia grupę demonstrujących bezrobotnych, zebranych przed domem robotniczym na przedmieściu londyńskiem, otoczoną policjantami, bacznie śledzącymi przebieg zgromadzenia.

Fot. Sport & General Press Agency, Londo...

Pomnik ku czci poległych artylerzystów.



W słynnym londyńskim Hyde Parku odbędzie się w najbliższych dniach w obecności księcia Connaugth uroczyste odsłonięcie oryginalnego pomnika ku czci poległych w czasie wojny światowej artylerzystów angielskich. Zdjęcie nasze przedstawia gotowy już pomnik, na którego piedestale kamieniarze wykuwają pamiątkowy napis.

Keystone View.

Obrazki sportowe.





Rumuńscy lotnicy w Poznaniu. Z lotniska w Ławicy, pod Poznaniem, odleciał gen. rumuński Hantsescu, szef wojskowego lotnictwa rumuńskiego (X) na polskim aeroplanie, prowadzonym przez szefa polskiego lotnictwa gen. Zagórskiego (XX). Ag. fot. „Światowida".

Piechotą naokoło świata. Warszawską ekspozyturę „Światowida" odwiedził p. Edward Bogacki ze Śląska, b. żołnierz Legjonu cudzoziemskiego w Maroku, odbywający podróż piechotą naokoło świata, obliczoną na 5 lat Zdjęcie nasze przedstawia p. Bogackiego w stroju turystycznym przed wejściem do naszej warszawskiej ekspozytury przy ul. Nowogrodzkiej. Ag. fot. „Światowida".



Wyścig kolarski przy świetle elektrycznem. Na torze kolarskim na Dynasach w Warszawie odbył się wyścig kolarski przy świetle elektrycznem. Pierwszy na naszem zdjęciu jest p. Kamiński, jeden z najlepszych polskich rowerzystów. Ag. fot. „Światowida".



Konkurs hippiczny w Grudziądzu. W Grudziądzu odbył się konkurs hippiczny imienia Prezydenta Rzpltej. Na naszem zdjęciu gen. Dyw. Kasprzycki, prezes Pomorskiego Tow. Zach. Hodowli koni, wręcza puhar Prezydenta Rzpltej rotm. Antoniewiczowi 2 p. szwoleżerów, zdobywcy 1-ej, 2-ej i 3-ej nagrody. „Ag. fot. Światowida".



Regaty Międzyklubowe w Poznaniu. Zdjęcie nasze przedstawia czwórkę Pozn. Tow. wiośl. „Tryton", która przebywszy 2100 m. w 7 min. $7^2/_5$ sek. zwyciężyła na regatach międzyklubowych w Poznaniu, na Warcie. Osadę stanowili pp. L. Baranowski, M. Radzimski, R. Kostka i M. Keller, sternik: J. Grzybek. Fot. Rubens, Poznań.



Dziesięciobój lekkoatletyczny w Poznaniu. Zawody o mistrzostwo Polski w dziesięcioboju lekkoatletycznym w Poznaniu zgromadziły u startu grono dobrych lekkoatletów polskich. Zdjęcie nasze przedstawia komisję sędziowską przy pracy, z kpt. p. Baranem (X) na czele. Ag. fot. „Światowida".

Delegaci m. st. Warszawy w Rzymie.



Zdjęcie nasze przedstawia delegatów m. st. Warszawy, schodzących ze stopni, po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza pod pomnikiem Wiktora Emanuela II. w Rzymie. Od lewej ku prawej: prez. Jabłoński, sen. Cremonesi, sen. Baliński, p. Balińska, min. Zaleski i sekr. pos. hr. Drohojowski.
Fot. R. Toporczyk, Rzym.

Pan Cziczerin w Berlinie.



Sowiecki komisarz dla spr. zagr. p. Cziczerin, po pobycie w Warszawie, odjechał do Berlina. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy na berlińskim Dworcu Śląskim wita p. Cziczerina imieniem rządu niemieckiego podsekr. stanu Schubert.

Dymisja generała Lyauteya.



Gen. Lyautey, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli starej generacji francuskiej generalicji, wielkorządca francuski w Maroku, skutkiem ostatnich wydarzeń w tym kraju, ustąpił ze swego stanowiska. Fot. Atlantic, Berlin.

Powrót studentów angielskich z wakacji.



W życiu studenckiem angielskiem utrzymują się stare obyczaje. Do nich należy również tradycyjny pochód studentów słynnego Collegium angielskiego w Eton (założonego jeszcze w roku 1440 przez Henryka VI.). Na otwarcie nowego roku szkolnego udają się oni gremjalnie w strojach, łączących wytworną elegancję ze studecką swobodą. Ag. fot. „Światowida".

Polski uniwersytet w Paryżu.



Wychodźtwo polskie w Paryżu rozporządza już całą skalą szkolnictwa, od najniższego do najwyższego. Zdjęcie nasze przedstawia wykład języka francuskiego w Uniwersytecie powszechnym dla wychodźctwa polskiego w Paryżu, przy Towarzystwie Pracy Społeczno-kulturalnej. Z katedry wykłada p. Korwin-Piotrowska.
Fot. H. Manuel, Paryż.

Manewry armji angielskiej.



Zdjęcie nasze przedstawia wybitnych przedstawicieli armji francuskiej: marszałka Franchet d'Esperay (×) oraz gen. Weyganda (××), przybyłych w towarzystwie angielskiego generała Clive (3) na pole manewrów armji angielskiej.

Gdy liście z drzew spadają.

W czasie, gdy liście spadają z drzew, przypominając, że to już zima u progu, każda kobieta myśli o tem, co sobie sprawić na sezon zimowy. Naturalnie futro, to przecież marzenie każdej, a jeżeli się da, to dwa lub trzy futra. Posiadanie kilku futer nietylko należy do zasad prawdziwej elegancji, ale wskazanem jest ze względów praktycznych. Wszak inne futro powinno się nosić w dzień dżdżysty, a inne w czasie suchego mrozu, inne na ulicę, a inne do teatru lub na bal, inne przed południem, a inne w godzinach popołudniowych. Oczywiście że nie każdy pozwolić sobie na to może, a więc kogo nie stać na kilka futer, niech wybiera najpraktyczniejsze. Należy pamiętać, że tak efektowne eleganckie twarzowe krety są jednak ogromnie nietrwałe. Futro krecie, jeżeli się go nie traktuje z największą pieczołowitością, zniszczy się kompletnie w bardzo krótkim czasie. To samo powiedzieć można o sealskinach, zwłaszcza o wszelkich imitacjach sealskinów, które niesłychanie szybko się wycierają. Do najpraktyczniejszych bezwzględnie futer należą perskie baranki, nosić je bowiem można latami, Jednakowoż futro to nie przez wszystkich jest lubiane. Zdobyło sobie bowiem opinję, że ma w sobie coś ciężkiego, coś parweniuszowskiego. Odnosi się to także specjalnie do czarnych karakułów, a w nadchodzącym sezonie zimowym mają wejść w modę popielate perskie baranki, o wiele bardziej od czarnych twarzowe. Z pośród bronzowych futer na pierwszy plan wysuwają się piżmaki, nutrja, oraz bobry. Jeżeli komu do twarzy w popielatym kolorze, to polecić mu można popielice. Obok płaszczów futrzanych z rękawami królować będą peleryny. Kurtki, będą się jeszcze ukazywać na ulicy, zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych.

Jaga.



Jedwabny haftowany cape wieczorowy z oryginalnym kołnierzem.



Wspaniały płaszcz gronostajowy z okładem z białych lisów.



Piękny płaszcz wieczorowy z brokatu z bogatym okładem z lisów.





Na lewo: Najmodniejszy płaszcz z popielatych baranków perskich z okładem z niebieskich lisów. Na prawo: Efektowna peleryna jedwabna z najmodniejszego kształtu kołnierzem szynszylowym

Jubileusz Ludwika Solskiego.

50-ciolecie pracy scenicznej to dla aktora rzecz niezwykła. Ale osobisty taki jubileusz nabiera powszechnego znaczenia, staje się ogólnem świętem sztuki, gdy złote gody z teatrem obchodzi artysta, będący chlubą i dumą sztuki scenicznej swego kraju. I dlatego jubileusz Ludwika Solskiego, obchodzony uroczyście w Warszawie, a zapowiedziany także i w Krakowie, jest świętem polskiej sztuki teatralnej. Pięćdziesiąt lat gra ten artysta, od samego początku wystąpiwszy jako talent prawdziwy, z biegiem lat doszedłszy w dojrzałym wieku do szczytu sztuki scenicznej, trzymając się na tej niezwykłej wyżynie nieprzerwanie do chwili dzisiejszej. Talent to wszechstronny, zadziwiający elastycznością, z jaką przerzuca się z komizmu do ścinającego krew w żyłach tragizmu. Solski, jako aktor, jest niezrównanym mistrzem zewnętrznej i wewnętrznej charakteryzacji: ustawiwszy obok siebie długi poczet jego wizerunków w rozmaitych rolach, prawie wierzyć się nie chce, że wszystkie przedstawiają jednego i tego samego człowieka. Ale przebogata twórczość aktorska Ludwika Solskiego to tylko część jego scenicznej działalności. Bo był on od dziesiątek lat i jest ciągle znakomitym pedagogiem scenicznym, który wykształcił już kilka pokoleń aktorskich; był i jest reżyserem, umiejącym z każdej sztuki, bez względu na jej treść i styl, wydobyć wszystkie jej walory teatralne, usunąć wszystkie jej niedomagania sceniczne, nie naruszając niczem ducha sztuki i autora. A wreszcie Ludwik Solski to także jeden z najznakomitszych kierowników teatru, jakich polska scena miała i ma, nie zasklepiający się w jednostronności, nie schlebiający ani swoim, ani obcym kaprysom, umiejący połączyć aktualność przedstawień teatralnych z trwałymi wymaganiami i ideałami teatru. Lata przechodzą niejako ponad Solskim, jako aktorem, reżyserem i kierownikiem teatru; z fenomenalną wprost energją Solski stawia im czoło tak, że zwykłe życzenia wielu jeszcze lat pracy, przy takich jubileuszach, mające charakter pustego frazesu, u Solskiego stają się wyrazem pewności, że sztuka polska długo jeszcze chłubić się nim będzie. W święcie Ludwika Solskiego bierze udział i nasza redakcja, chyląc czoło przed tem, co on już zdziałał i z pełną ufnością czekując wielu jeszcze owoców jego talentu i pracy.















1. Najnowsze zdjęcie Ludwika Solskiego w jego prywatnem mieszkaniu z własnoręczną dedykacją Artysty dla „Światowida". Ag. fot. „Światowida". — 2. Ludwik Solski w roli tytułowej w sztuce A. Nowaczyńskiego „Car Samozwaniec". Fot. „Adela", Kraków. — 3. Ludwik Solski, jako Chudogęba w komedji fantastycznej W. Szekspira „Wieczór Trzech Króli". Fot. Malarski. — 4. Ludwik Solski w roli tytułowej dramatu K. H. Rostworowskiego „Kaligula". Fot. „Adela", Kraków. — 5. Ludwik Solski w roli tytułowej w sztuce A. Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki". Fot. Malarski. — 6. Reprodukcja pastelu St. Wyspiańskiego, przedstawiająca L. Solskiego w roli starego Wiarusa z „Warszawianki" Wyspiańskiego. Ag. fot. „Światowida". — 7. L. Solski w tytułowej roli dramatu K. H. Rostworowskiego „Judasz Iskariota". Fot. „Adela", Kraków.

Nowy rok akademicki II.



Fronton głównego gmachu Politechniki warszawskiej, wzniesionego jeszcze za przedwojennych czasów sumptem obywateli Królestwa Polskiego, a należącego do najszlachetniejszych w stylu budynków stolicy odrodzonej Polski. Ag. fot. „Światowida".



Wnętrze Auli wykładowej w głównym gmachu Politechniki warszawskiej. Pomysłowość architektoniczna, połączona z wielkiemi przestrzeniami, sprawiają, że sala ta bardzo często mieści też w sobie zbiorowe kongresy, odbywane w stolicy. Ag. fot. „Światowida".



Jego Magnificencja Rektor Politechniki warszawskiej na bieżący rok akademicki, profesor Czesław Skotnicki, w kancelarji rektorskiej. Ag. „Światowida".



Obecna siedziba Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, niegdyś gmach Sejmu galicyjskiego, zwrócony frontem do ogrodu im. Kościuszki (dawniej Jezuickiego). Fot. M. Münz, Lwów.



Jego Magnificencja rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. dr. Edward Porębowicz. Fot. M. Münz, Lwów.



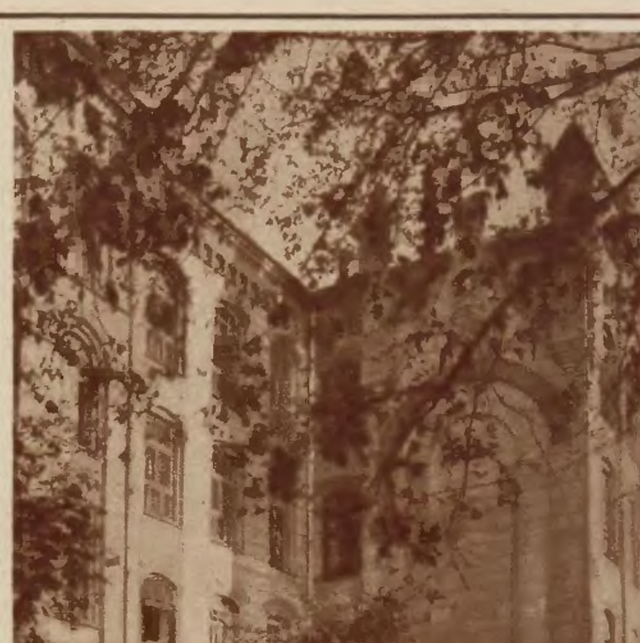
W gmachach, mieszczących niegdyś pruskie urzędy, przeznaczone dla zgermanizowania Wielkopolski, jest dzisiaj siedziba Uniwersytetu Poznańskiego. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z tych budynków, a mianowicie Collegium Medicum. Ag. fot. „Światowida".



Jego Magnificencja nowy Rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr. Sitowski.



Jego Magnificencja Rektor Akademji Górniczej w Krakowie na bieżący rok akademicki, prof. maszynoznawstwa Jan Krauze. Ag. fot. „Światowida".

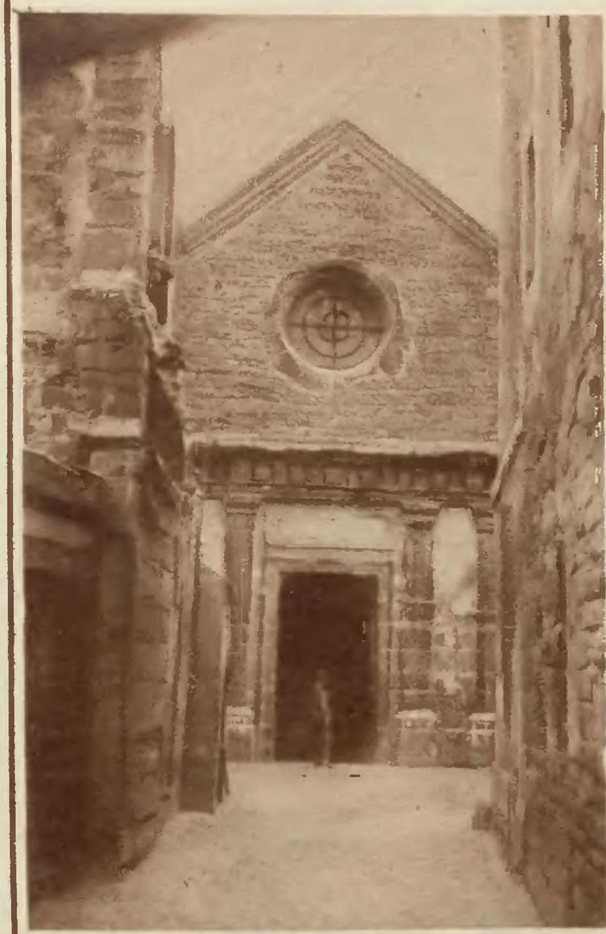


Nowy wielki gmach Akademji Górniczej w Krakowie, przy Alei Mickiewicza, jest dopiero w budowie, a ważna ta Wszechnica mieści się tymczasem w kilku rozrzuconych po mieście budynkach. Nasze zdjęcie przedstawia jeden z nich przy ul. Loretańskiej. Ag. fot. „Światowida"

Studencka dzielnica w Paryżu.



Paryska Dzielnica Łacińska: Panteon, miejsce honorowych grobów znakomitych Francuzów, w XVIII. w. zbudowany, jako kościół św. Genowefy.
Fot. Ag. de la Presse Illustrée.



Paryska Dzielnica Łacińska: Stary średniowieczny kościółek romański św. Juljana.
Fot. Ag. de la Presse Illustrée.



Paryska Dzielnica Łacińska: Kościół Sorbonny (Uniwersytetu paryskiego) z pomnikiem słynnego filozofa Augusta Comte (1798—1857), twórcy pozytywizmu.
Fot. Ag. de la Presse Illustrée.

Stolica Francji, o której nieraz myśli się tylko jako o miejscu najswawolniejszych zabaw, o „nowożytnym Babilonie“, jest jednak przedewszystkiem kolebką jednej z najstarszych cywilizacji w Europie i nigdy nie wygasającem ogniskiem najwyższej kultury. I Polska czerpała i czerpie z Paryża wiedzę i naukę. Pierwszy prawdziwy poeta polski, Jan Kochanowski, na paryskim uniwersytecie się również kształcił, śladami jego szły później całe rzesze jego rodaków przez wszystkie wieki historji polskiej, Adam Mickiewicz był tutaj profesorem w „Collège de France“, a i dzisiejsze czasy gromadzą w salach paryskich uczelni licznych studentów polskich. Jest cała dzielnica w Paryżu, od wieków będąca siedzibą nauki, gromadząca profesorów i uczniów nietylko w salach bibljotecznych i wykładowych, ale i zamieszkała przeważnie przez starych i młodych adeptów nauki. To słynna „Dzielnica Łacińska“ (Quartier Latin), na lewym brzegu Sekwany, wraz z właściwem śródmieściem Paryża, będąca najstarszą częścią miasta. Dzięki temu zachowały się tutaj staroświeckie charakterystyczne widoki, nie oglądane już w nowszych dzielnicach Paryża, a chociaż i tutaj wymagania współczesnego życia skazują na zagładę niejeden stary budynek, to jednak zachowały się zaułki, w których wędrowiec przenieść się dzisiaj jeszcze może, w dawno minione stulecia. Lecz obok tej powagi paryska dzielnica studencka ma właściwą Francuzom nutę swobodnej wesołości. Ci studenci nietylko ślęczą nad książkami, ale i z radosną lekkomyślnością — tą najpiękniejszą cechą młodości — radują się ze swego młodego życia, które tutaj ma także swoje charakterystyczne przybytki, jak je ma i tamta poważna nauka. Dzielnica łacińska w Paryżu była kolebką niejednego talentu, który zajaśniał później we Francji i w Europie, roznosząc po całym świecie sławę jasnego jak kryształ ducha rasy romańskiej. I w literaturze francuskiej była ona częstym tematem; dość wspomnieć dzieła Anatola France'a.



Paryska Dzielnica Łacińska: Jeden z najbardziej charakterystycznych zaułków w pobliżu Sekwany, jakby cudem uratowany dotychczas przed zburzeniem.
Fot. Ag. de la Presse Illustrée.



Paryska Dzielnica Łacińska: Charakterystyczna uliczka Zacharjasza ze starymi hotelami, gdzie mieszkają zagraniczni słuchacze Sorbonny.
Fot. Ag. de la Presse Illustrée.



Paryska Dzielnica Łacińska: Charakterystyczna, z XVII. stulecia pochodząca knajpa studencko-artystyczna, umieszczona w suterenach i urządzona zupełnie prymitywnie.
Fot. Ag. de la Presse Illustrée.



Paryska Dzielnica Łacińska: Plac św. Michała, centrum nowożytnego ruchu tej dzielnicy, z nowoczesnym ruchem tramwajów elektrycznych, autobusów i dorożek samochodowych.
Fot. Ag. de la Presse Illustrée.

Piękność kobieca u rozmaitych narodów.



Lea Niakowa, młoda tancerka rosyjska, budząca zachwyt swą sztuką a równocześnie uważana za typową piękność rosyjską.
Press Photo N.-Service, Berlin.



Szwedzka gwiazda ekranu dr. Pieper, która tamtejszym malarzom niejednokrotnie już pozowała, gdy chodziło jej o ujęcie charakterystycznych rysów piękności Szwedek.
Press Photo News-Service, Berlin.



Londyńska diwa filmowa Colette Brettel, uchodząca za jedną z najpiękniejszych kobiet w Anglji i jedną z najlepszych artystek.
Press Photo N.-Service, Berlin.

*



Rodaczka słynnej, pełnej temperamentu Carmeny, bohaterki sławnej opery Bizeta, hiszpańska tancerka Amarantia, jak wiele Hiszpanek namiętnie paląca papierosy.
P. Ph. N.-S., Berlin.



Nowa gwiazda na firmamencie amerykańskiego filmu, słynna również z piękności Gladys Hulette, piękną swoją nóżką nastawiająca patefon.
Fot. Atlantic, Berlin.



Węgierska artystka filmowa Elza Temary, godnie reprezentująca w tej międzynarodowej galerji piękności kobiecych swoją ojczyznę, słynną z pięknych kobiet.
P. Ph. N.-S., Berlin.



Najpiękniejsza gwiazda rzymskich salonów, słynna z urody hr. Piccolomini, żona przedstawiciela jednego z najstarszych rodów włoskich. P. Ph. N.-S., Berlin.

Obrazki z Górnego Śląska.



Kopalnia węgla „Matylda“ w Lipinach pod Świętochłowicami, jedna z najbogatszych na Górnym Śląsku, przed wojną zatrudniająca 3000 robotników i wysyłająca rocznie przeszło 800.000 ton węgla.
Fot. M. Steckel, Katowice.



Żubry w lasach ks. Pszczyńskiego na Górnym Śląsku, nieliczne już okazy tego zwierza, wymierającego w Puszczy Białowieskiej, a reprezentowanego poza tem tylko w poznańskim ogrodzie zoologicznym.
Fot. M. Steckel, Katowice.

Mimo wszystkich jawnych i tajnych zakusów nieprzyjaznych nam dyplomatów, w traktacie pokojowym wersalskim odzyskaliśmy po kilku wiekach prastarą dzielnicę Górnego Śląska. Polska otrzymała wraz z nią niezmierzone skarby, w kryjących się we wnętrzu ziemi pokładach węgla, w rozprzestrzeniających się na powierzchni bogatych fabrykach i hutach. Ziemia górnośląska dzięki temu przedstawia obraz tętniący życiem i ruchem nieprzerwanym w dzień i w nocy. Jest to jakby nowoczesna poezja, nie ta stara romantyczna, rozpłakana lub rozmarzona, ale poezja dzisiejszych czasów, wytwarzająca dobra materjalne, na podstawie których dopiero może powstać i normalnie się rozwijać zdrowe życie duchowe. W obłokach dymu, otulającego wszystko w szarość, palą się jednak jasne ognie życia i siły ludzkiej, a widok tych kopalń, hut i fabryk w nocy, gdy wszędzie żarzą się światła elektryczne, a w kłębach dymu unoszą się iskry ognia — to widok, który ma swoją istotną piękność, chociaż zupełnie odmienną, od tego, co dawniej literatura i sztuka za piękno uważały. Ale ziemia górnośląska jest nietylko terenem znojnej pracy górnika, naprężonej myślowej pracy fabrykanta zdobywającego dla swojego towaru tereny zbytu. Zachowały się tutaj nieliczne wprawdzie, ale tembardziej charakterystyczne pamiątki dawnych, bardziej sielskich czasów, przypadek zaś zdarzył, że tutaj są jedyne już prawie resztki zwierzyny, które niegdyś nasze bory i puszcze zapełniała: kilka okazów żubrów białowieskich, żyjących w lasach znanego magnata górnośląskiego, ks. Pszczyńskiego.



Praca w podziemiach kopalni „czarnych djamentów“; odbijanie kawałów węgla, przewożonych następnie wózkami, w szybie, podpartym belkowaniem.
Fot. M. Steckel, Katowice.



Staropolski kościółek drewniany w Knurowie (powiat rybnicki) z dwoma dzwonami, pochodzącymi z połowy XVII. w., jeden z najciekawszych zabytków przeszłości Górnego Śląska.
Fot. M. Steckel, Katowice.



Dawny tak zwany „kąt trzech cesarzy“ pod Mysłowicami, gdzie się schodziły granice przedwojenne Rosji, Austrji i Niemiec. Wieżę Bismarka, wystawioną na tem miejscu, obalili powstańcy górnośląscy i stanąć tutaj ma pomnik Żołnierza Polskiego.
Fot. M. Steckel, Katowice.

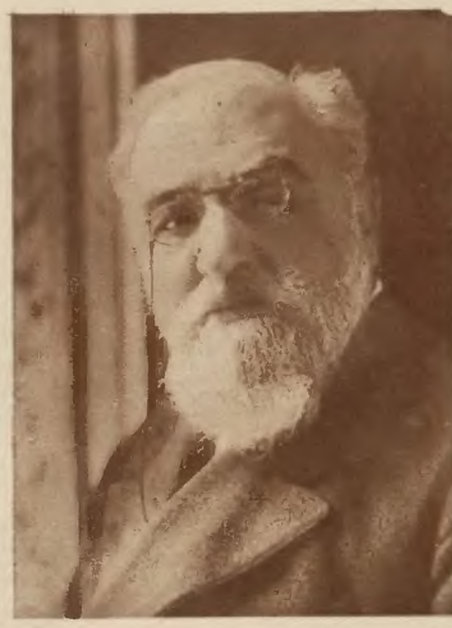
Z ostatnich wydarzeń.



Prezes Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Polska Akademja Umiejętności w Krakowie wybrała swoim prezesem p. Jana Michała Rozwadowskiego, profesora językoznawstwa porównawczego się na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ag. fot. „Światowida".



Rewindykacja mienia Uniwersytetu warszawskiego. W Rostowie n/Donem w Rosji odbyło się przyjęcie wywiezionych do Rosji na początku wojny kosztownych przyrządów fizykalnych, będących własnością Uniwersytetu warszawskiego. Zdjęcie nasze przedstawia sekretarza Delegacji Polskiej p. Aleksandra Ładę (na prawo) oraz sekretarza delegacji rosyjskoukraińskiej p. J. S. Duwana z tymi przyrządami, na tle obrazu Siemiradzkiego „Apoteoza Kopernika", podlegającego również reewakuacji. Fot. Łada, Rostów n. D.



Zgon wybitnego polityka francuskiego. W Paryżu zmarł w sędziwym wieku b. prezydent ministrów i prezydent Senatu francuskiego, Leon Bourgeois, jeden z najwybitniejszych tamtejszych mężów stanu współczesnej doby. Fot. Atlantic, Berlin.



Szwagier cesarza japońskiego w Polsce. W Warszawie i w Krakowie bawił książę Assaca, szwagier cesarza japońskiego. W Krakowie zwiedził ks. Assaca Wawel i inne zabytki kultury polskiej. Zdjęcie nasze przedstawia powitanie gościa (×) na dworcu warszawskim przez szefa protokółu dyplomatycznego hr. Przeździeckiego (××) oraz przedstawicieli poselstwa japońskiego i wojskowości. Ag. fot. „Światowida".



Sokoli polscy z za kordonu w Krakowie. Do Krakowa przybyła owacyjnie witana grupa Sokołów polskich, których niesprawiedliwy podział Górnego Śląska pozostawił po tamtej stronie kordonu granicznego. Zdjęcie nasze przedstawia miłych gości na tle bramy wchodowej Seminarjum Duchownego przy plantach, na Podzamczu w Krakowie. Ag. fot. „Światowida".



Marja Rodziewiczówna w Poznaniu. Do stolicy Wielkopolski przybyła popularna powieściopisarka, autorka „Dewajtisa", p. Marja Rodziewiczówna, zaproszona przez tamtejsze Towarzystwo im. św. Wincentego a Paulo. Zdjęcie nasze przedstawia p. Rodziewiczównę w chwili, gdy wysiada z samochodu dla zwiedzenia Zamku w Poznaniu. Ag. fot. „Światowida".



Pogrzeb ofiary katastrofy lotniczej. Poważną manifestacją żałobną był pogrzeb porucznika Baranowskiego, który na polach Ochoty pod Warszawą padł ofiarą katastrofy lotniczej. Zdjęcie nasze przedstawia trumnę zmarłego, wiezioną na przybranym zielenią i kwiatami kadłubie aeroplanu, za którym postępuje rodzina Zmarłego. Ag. fot. „Światowida".





BIAŁY CZY ŻÓŁTY?

Powieść dla „Światowida", napisana przez Jerzego Brauna.

28.

W tej samej chwili Gladys z bijącem sercem otwierała list, ostatni zwięzły i dziwny list od Roberta Heats:

„Gladys, teraz nastąpi przełom. Jeżeli padniemy wszyscy, wy jesteście dziedzicami sztandaru. Pamiętaj, że wściekły żółty djabeł nie śmie panoszyć się na naszej ziemi, a angielska kobieta nie będzie nigdy rodzić skośnookich dzieci . . ."

— — — — — — — — — — — — — —

Szkarłatne, olbrzymie słońce zwinęło w rulon gwiaździsty sztandar nocy.

Potem przedzierżgnęło się w powódź złota i Atlantyk zagrał jak złoty delfin olśniewającym migotem łusek. W tumanach pląsających iskier wstał dzień, zlewając błękit niebios z akwamaryną rozlewiska wód rozhuśtanych. Posejdon plasnął trójzębem o zwierciadlaną taflę Kanału i zachlapał tęczami świat.

Od zachodu wpływała na lazurowy gościniec chińsko-japońska flota i cały horyzont porósł w maszty i sztandary.

Po ruladach łagodnie zgiętych fal, poprzez srebrne ogrody pian brnęły radośnie stalowoszare Tytany, dreaudnaughty pyszniące się blokami nastroszonego żelaza, jak pływające fortece, pancerniki jarzące się w słońcu połyskliwemi wypukłościami luf i blach na strzelnicach, krążowniki, jak zuchwałe jaszczury godzące w słońce szorstkiemi grzebieniami grzbietów. Od brzegów bretońskich nadlatywały falistoskrzydłe mewy, od Oceanu stada hydroplanów japońskich. Mewy osłupiałe krążyły poniżej tych kolosalnych ptaków i zaplątywały się w więcierze osznurowań na masztach i rejach.

Morze stało się przeźroczyste, jak łza i statki przeglądały się w niem, jak w topieli kanaryjskiego wina o barwie prześwietlonego szmaragdu.

— Oto wróżba! — wołali marynarze. — W dzień bitwy słońce wschodzące do nas się śmieje. Zwyciężymy!!!

A słońca japońskie na rozpuszczonych kędziorach sztandarów kołysały się rozlewnie i kąpały swoje odbicia w morzu. Chińskie smoki, jak pochód Lewiatanów rozprężały się i zwijały w kłęby na wietrze. Czarni opaleni marynarze, te dobre bohaterskie załogi, które tyle razy krwawiły się w nieustraszonej partyzantce i hartowały w ogniu bitew — uśmiechali się z niewypowiedzianą dumą do swoich narodowych godeł, a serca ich dyszały dzikim entuzjazmem. Jak dzwon podwodny huczał w ich mózgach triumfalny marsz orkiestr, które będą ich witać, powracających z wojny w aureoli zwycięstwa na skąpanych w kwieciu molach Jokohamy, Szang-haju i Singapoore. Oto aż tutaj do serca Europy zakołatają dział grzmotem. Szalony hazard aż tu ich rzucił na to obce, dalekie morze, które szepleni niezrozumiałym bełkotem białych języków, nawołujących się na jego wybrzeżu . . .

Ale to morze powitało ich przyjaźnie melodją swoich fal wzdętych miękko i dziewczęco jak muszle, albo piersi kobiet nabrzmiałych pieszczotą. Oto powódź lilji i pereł obcałowuje ciała okrętów, a słońce dzwoni uroczystą pogodą, jak gong złocisty na wieżach pagód.

Więc wszystkie załogi śpiewają dziwne, przeciągłe pieśni. A Kanazawa na swoim krążowniku, na którym tyle mórz zwiedził, tyle razy przepływał pas równika i kąpał się w gwiazdach upalnych i mroźnych nocy, znowu znalazł się u wrót Kanału. Marynarze jego, ci, których nie zmiotła wojna, pamiętali dobrze tę awanturniczą przeprawę i gwarzyli o niej jak o legendzie.

— Ucieszy się na nasz widok stary Tsojama, ten mądry pirat podwodny — mruczał jeden ze starych majtków.

— Myślę, że i on weźmie udział w walce — szepnął inny.

— Jakto? jakto? — pytali zaciekawieni marynarze.

— A tak, tak. Morze wskrzesi go z dna, aby zobaczył chwałę ojczyzny i mógł za nią raz jeszcze krew przelać.

— O, o! . . . — szemrali zdumieni. — Słyszysz, co mówi? . . .

Dziw ich brał, tedy spozierali jeden na drugiego i oczy wznosili ku niebu.

Togu Kanazawa pełen był tkliwego rozmarzenia.

Napisał list do Japonji, do tych, którzy zostali. Statek pocztowy powiezie go dziś jeszcze na południe.

— „Jeżeli zginę, radujcie się — śpiewał ten mały list, złożony we czworo — gdy będą grać zwycięskiego marsza, śpiewajcie i śmiejcie się na ulicach. Całuję oczy Twoje matko i ręce Twoje ojcze."

Tak napisał, a serce jego pałało . . .

Flota, minąwszy Brest wsterowała na wnętrzne wody Kanału i szła pod niemilknącym, dalekim łoskotem kanonady nadbrzeżnych baterji francuskich ku wyspom Normandzkim. Na horyzoncie szkicowały się wciąż sepjowe sylwetki, osłaniających tyły franko-angielskiej armady-torpedowców.

Żółci nie zapuszczali się wcale pomiędzy zaklęsające ku wschodowi po prawej ręce wybrzeża normandzkiej zatoki. Cały nawał skoncentrowanych eskadr brał się wprost w czeluść naszpikowanego działami Anglików Kanału i godził na wycelowane lunety białych admirałów bez wykrętnych lawirowań. Tylko zmyślna podejrzliwa sfora torpedowców odchylając się ku Normandji rozpylała się ku zatoce, aby zwietrzyć przyszykowaną zdradę i zapobiec wpakowaniu się w bok swojej armady przez zaczajoną — być może — w cieniu wysepek i portów dywersyjną flotę francuską.

Ale zatoka była pusta . . .

Tylko wybrzeże nie próżnowało i nie tchórzyło sromotnie przed zalewem. Na widok najeżdżających zuchwale torpedowców zbłyskało się żółtymi wypryskami ognia i plunęło na wodę pociskami o wadze wielu cetnarów. Zresztą zakładacze min pracowały tu w pocie czoła przez długie dni i noce, toteż śmigłe zuchwalce zapędzające się zbyt daleko wybuch potargał na wióry. Rozszczapane jakby ciosami siekier na dwoje zawyły boleśnie i szły na dno.

„Hiroszyma" na rozkaz admiralskiego radjo wykręcił ster na prawe skrzydło i obserwował wyspę Jersey, opływając ją tak blizko, że nieomal obtarł rufę o przybrzeżne rafy.

— Popatrz Kotsuke — przynaglił młodszego oficera, podając mu lunetę Kanazawa — czy poznajesz ten statek?

Kotsuke przylepił do soczewki oko.

— To jest krążownik „Tover" — rzekł spokojnie.

— To dobrze, to bardzo dobrze — ucieszył się kapitan . . .

— Dlaczego? — zdziwił się tamten.

— Musimy skartaczować ten okręt . . .

— A czemu wypuściłeś wtedy komendanta jego z rąk, kapitanie?

— Aby się jeszcze raz z nim w otwartej żołnierskiej walce spotkać. Los mi teraz — jak widzę — sprzyja i stawia mi go pod obstrzał. Musimy uważać, by podczas bitwy nie czmychnął nam z przed nosa . . .

A „Tover" istotnie wieszał się wzdłuż urwisk wyspy Jersey w chybkim przelocie.

— Za nim — rozkazał Kanazawa.

Kopnęli się co tchu za przeciwnikiem, który zesuwał właśnie swoje smukłe kształty poza bastjon nagiego przylądka, którego z krzykiem czepiały się mewy.

Ale gdy „Hiroszyma" wychynął poza ten granitowy węgiel skalny, oczom jego załogi otwarło się wspaniałe widowisko. Cała potężna flota uszykowała się tu w formacji rozwiniętej od wyspy Jersey aż po siniejące w oddali zarysy Normandji. Na czubach pancerników powiewały majestatycznie trykolory francuskie i holenderskie, pierwsze pionowe, a drugie poprzeczne. Wieże pancerne stożyły się chmurnie ku niebu na spiętrzonych sylwetach linjowców.

— Baczność! do zwrotu! — huknął ochryple Kanazawa.

A „Tower" odgryzł się klaśnięciem pocisku. Słup wody gwizdnął pionowo w górę tuż obok „Hiroszymy".

Japończyk wycofał się, a Robert Heats powlókł się za nim zygzakując i zapadł w zazębienie zatoczki poza przylądkiem.

— Oczom nie wierzę — mówił do swoich oficerów — wszakże to ten sam krążownik „Hiroszyma", który tak nas sromotnie odrwił niegdyś w śnieżycę na południe od Dobrej Nadzieji.

Oficerowie mrugali na siebie znacząco.

— Pan masz zdaje się z tym żółtym psem dobrze na pieńku, kapitanie — zauważył jeden z nich.

Robert nie rzekł nic, ale jego fanatyczne oczy łysnęły tak wymownie, że wystarczyło to za odpowiedź.

— Trzymajmy się w czasie bitwy tego okrętu. Albo on mnie, albo ja jemu połamię kości.

Tymczasem flota japońsko-chińska stanęła już w obliczu europejskiej armady na całej szerokości Kanału.

Około południa eskadry zastygły w gotowości bojowej. W balsamie jaskrawej ciszy drgały zaczajone pioruny. Spoceni marynarzy zawijali rękawy do pracy, na krwawe manewry, a załogi lustrowały działa i rury torpedowe. Hydroplany miarowo kołysały się na fali.

Przed dwoma linjami flot rozpiętrzonemi pod niebo, jak dwa zębate łańcuchy górskie zwijały się w zdradzieckich uskokach torpedowce.

Nastrój ludzi żółtych był radosny, podniosły i gorący.

Biali oczekiwali boju ponuro i zaciekle. Tylekroć zwyciężeni upadli na duchu, ale tu skrzepiła ich wiadomość, że za plecyma mają swój Londyn, swój Paryż, Amsterdam i Berlin i walczą o swoje ojczyzny, swoje domy i rodziny. Gdyby ulegli, straszliwa ćma zdobywców padnie na ich miasta i nic już nie uratuje białej rasy przed zagładą . . .

ŚWIATOWID

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

Zjazd Drogerzystów Polskich w Gnieźnie.



Z końcem września odbył się w Gnieźnie ogólny zjazd Związku Drogerzystów Rzpltej Polskiej. Zdjęcie nasze przedstawia grupę uczestników, a mianowicie: 1) prezes Związku W. Gładysz, 2) prezes obwodu poznańskiego Gadebusch, 3) skarbnik Karpowicz, 4) sekretarz Szubert, i 5) dyr. szkoły drog. Czukowski. Fot. Jesiolewski, Gniezno.

Rozmaitości.





Prototyp łodzi podwodnej. W amerykańskim Stanie nowojorskim, miejscowości Newark, w tamtejszym parku wystawiona jest, jako zabytek muzealny, pierwsza wogóle łódź podwodna, zbudowana w r. 1864, nazwana „Mądrym Wielorybem". Jakżeż odmienną jest ona od dzisiejszych wojennych łodzi podwodnych!



Piękne zęby pięknej diwy filmowej. Rozgłośna gwiazda ekranu miss Marjetta Mascot pisiada wyjątkowej piękności zęby. Ażeby jeszcze bardziej zwrócić na nie uwagę, miss Mascot fotografuje się z leciuchną woalką, niby to zakrywającą te białe cudowności. Keystone View.

Szaljapin jako zawodnik bokserski. Słynny śpiewak rosyjski, niegdyś pokorny służka caratu, później z tymsamym zapałem oddany bolszewikom, przebywa obecnie na kuracji w Baden-Baden, gdzie wspólnie z innym śpiewakiem Schwarzem ćwiczy nie swój głos, ale swoje muskuły. Press Photo N.-S., Berlin.



Najnowsza sensacja teatralna w Warszawie. Teatr Polski w Warszawie wystawił ostatnio z rozgłośnym sukcesem trzyaktową tragedję znanego współczesnego autora włoskiego Ludwika Pirandello p. t. „Żywa Maska" (Henryk IV). Zdjęcie nasze przedstawia efektowną scenę ostatniego aktu z p. Junoszą-Stępowskim (1) w roli tytułowej, oraz pp. Zabczyńskim, Machalskim, Łuszczewskim i Maliszewskim. Ag. fot. „Światowida".



Wesołe figle paryskiej cyganerji. Literacko-artystyczna cyganerja paryska, urządziła rodzaj karykatury wielkiej tegorocznej Wystawy Sztuk Dekoracyjnych. Zdjęcie nasze przedstawia karykaturę głównego wejścia na wystawę. Fot. Meurisee, Paris.

Poradnik dla amatorów-fotografów.



Opuszczona chata.



Stary domek zrośnięty z dwóch chat.

Motywy na wsi.

Wieś ma dla amatora fotografa znacznie więcej motywów, niż miasto. Bo tylko wytrawny artysta potrafi z jednostajnej szarzyzny ulicy i tłumu miejskiego wykrzesać motyw. Motyw to będzie najczęściej rodzajowy, a więc wymagający i dużej sprawności technicznej przy zdjęciu i dobrego kosztownego aparatu. Inaczej na wsi. Tu motywów jest w bród i to każdego rodzaju. Od krajobrazów zacząwszy, o których dosyć już pisano, aż do rodzajowych i portretowych zdjęć charakterystycznych.

Jednym z ciekawych przedmiotów są typowe chaty wiejskie, coraz częściej ustępujące miejsca nudnym, jednostajnie porządnym domkom murowanym. Znikające z powierzchni ziemi chatki, nawpół rozwalone nieraz, malowniczo upstrzone łatami i przybudówkami, oto wdzięczne motywy dla amatora zwłaszcza początkującego, który tu z całym spokojem może operować, ustawiając aparat na statywie, bez pośpiechu, z zastanowieniem, co przyczyni się do uzyskania ładnych zdjęć.

Dr. Tad. Cyprian.

Nowości Filatelistyczne.



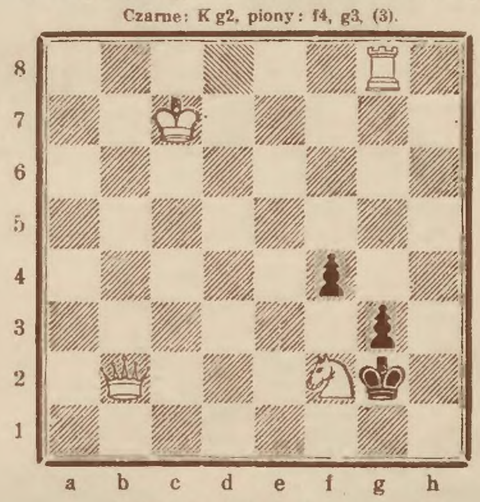
Za przykładem Szwajcarji, która od r. 1913 zaprowadziła coroczną emisję znaczków dobroczynnych dla młodzieży („Pro Juventute"), poszła w tym roku Holandja, wydając trzy znaczki dobroczynne dla dzieci. Znaczki przedstawiają głowę dziecka, po bokach dwie postacie kobiece trzymają nad nią rozpostarty szal. U góry napis „Nederland", pod rysunkiem „Voor het kind" (dla dzieci), niżej wartość. Wydano wartości: 2 cent. zielony. 7½ cent. brunatny i 10 cent. czerwony. Chociaż zazwyczaj znaczki dobroczynne przez zbieraczy nie są lubiane, gdyż zwykle wydawane są dla filatelistów, w tym wypadku nie może być mowy o spekulacji na kieszenie zbieraczy, albowiem „cel uświęca środki"... (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4).

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

S. Lloyd (I nagr. w konk. Chess Monthly).

Czarne: K g2, piony: f4, g3, (3).



Białe: K c7, D b2, W g8, S f2 (4).

3-chodówka. 4 + 3 = 7.

Mat w 3 posunięciach.

Partja.

Białe: Rubinstein. — Czarne: Gottschall.

Grana w pierwszym dniu rozgrywek międzynarodowego turnieju we Wrocławiu b. r.

Gambit damy.

1........c4	S—f6	19.... D—e2	b5!
2........ d4	e6	20.... G—b3	D—e5!
3.... S—c3	d5	21.........h3	G—b7
4... G—g5	G—e7	22...Wf—d1	Wa—f8! ³)
5........ e3	c6	23.... D—e3	b4
6.....S—f3	Sb—d7	24... W—d3 ⁴)	c5
7... W—c1	0—0	25... W—d7	G—c6 ⁵)
8.... G—d3	d×c4	26... W×a7? ⁶)	W—f6!
9.... G×c4	S—d5	27.... G—d5	G×d5
10.... G×e7	D×e7	28....W×d5	D×b2
11.....0—0	S×c3	29... W×c5	W—d6!
12... W×c3	e5 ¹)	30.........e5	W—d2
13.... S×e5	S×e5	31.... D—e4	W—e2
14.... d×e5	D×e5	32.... D—d5	D—b1
15.........f4	D—e7	33.... K—h2	D×f5
16.........f5 ²)	Wf—d8	34.... D—d4	D—f1!
17.... D—h5	W—d6	35.... D—g4	W—e1
18.........e4	W—h6	i białe przegrały przez przekroczenie czasu.	

Uwagi wg. „Deutsch. Schachbl.":

¹) Posunięcie obosieczne, jeżeli go czarne nie robią, dochodzą białe do e4.

²) Białe ścieśniły chwilowo grę przeciwnika, lecz kosztem swego pozostałego piona e.

³) Jedyne wobec groźby W—d7 i G×f7.

⁴) Jest niepojętem, dlaczego teraz Rubinstein nie zagrał W—c5!

⁵) Błędnem byłoby 25...D×e4. 26...D×e4, G×e4, 27...W×f7! lecz i zrobione posunięcie powinno prowadzić do przegranej. Należało grać 25...D—b8.

⁶) Białe mogły teraz wygrać przez W×f7!

Sprostowanie.

W podanem rozwiązaniu 3-chodówki Schumera w nrze 32 pierwsze posunięcie białych ma być **D—e2** (a nie d2, jak wydrukowano).

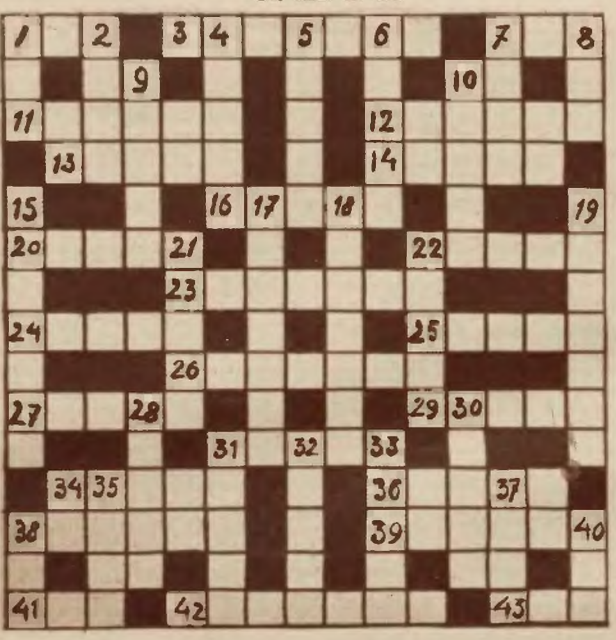
Rozwiązanie 3-chodówki Weeninka.

1. G—f8!!

I.	II.
1..............e4	1. ....G—e4
2 S—c6 i mat w nast. pos.	2. S×e6 i mat w nast. pos.
III.	**IV.**
1. ....G×d3	1...........e×d4
2. e×d3 i mat w nast. pos.	2. W×d4 i mat w nast. pos.

Zagadka krzyżykowa.

Ul. Inż. Z. St.



W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 43 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania poniżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku. Natomiast wiele słów idących w innym kierunku zaczyna się od którejkolwiek litery danego słowa.

Za trafne rowziązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida" w drodze losowania

garnitur na biurko.

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy do dnia 17 października b. r. wraz z kuponem.

Znaczenie wyrazów.

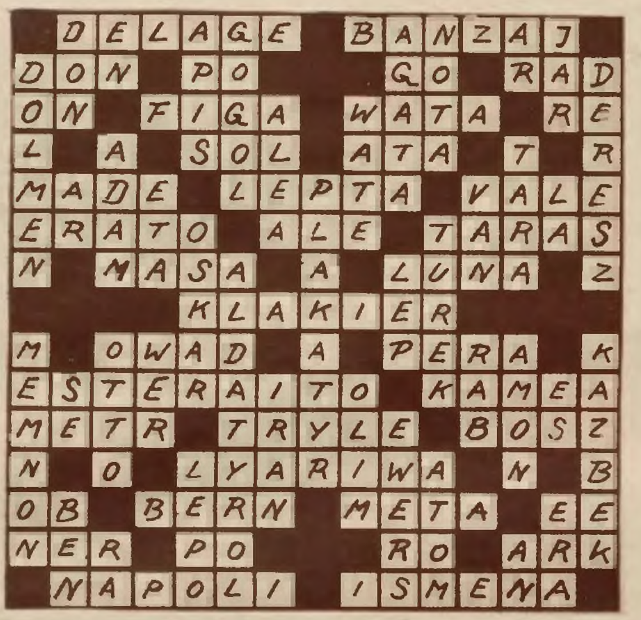
Wyrazy czytane poziomo:

1. Dopływ Wisły. 3. Miasto w Albanji. 7. Drzewo. 11. Zwierzę łowne, samiec. 12. Czynność w gospodarstwie rolnem. 13 Opowiadanie nieprawdziwe. 14 Imię męskie. 16. Inaczej farba. 20. Częsty objaw przy cierpieniu. 22. Wierzchnie okrycie. 23. Mieszkaniec Gdyni. 24. Obiecuje kościół sprawiedliwym. 25. Wyrażenie przy tresurze psów. 26. Myśliwy zamiłowany w polowaniu na pewien gatunek zwierzyny. 27. Organ wewnętrzny w ciele ludzkiem. 29. Miasto w Belgji znane z wojny światowej. 31. Wielki zbiornik wód. 34. Ptak lubiany w Wenecji. 36. Nazwa osobnika niebezpiecznego. 38. Środkowa część nogi. 39. Część fryzury zdrobniale. 41. Miasto kąpielowe w Belgji. 42. Przedstawiciel plemienia scytyjskiego. 43. Inaczej kwit.

Wyrazy czytane pionowo:

1 Produkt z mleka. 2. Dolna kończyna ciała 4. Rośnie po polach i parkach. 5. Podkop. 6. Inaczej hałas. 7. Gospodarz w górach. 8. Niebezpieczna na rzekach wiosną. 9. Zabawka dziecinna. 10. Tytuł powieści jednego z ulubionych pisarzy polskich. 15. Sprzeciwiający się 17. Poeta przyjaciel Mickiewicza. 18. Ten który wałęsa się bez celu. 19. Imię osobistości z wojen kościuszkowskich. 21. Piękny przymiot współżycia. 22. Przedmioty wystawowe. 28. Nie broń, a jednak w bójce używany 30. Czynność dla zarobku. 31. Nazwa jednego z budynków gospodarskich. 32. Imię męskie. 33. Naturalny obsiew. 35. Imię żeńskie. 37. Kopalnia nafty. 38. Ptak.

Rozwiązanie zagadki z nr. 38.



Trafne rozwiązania zagadki z nr. 38 nadesłali:

Marja Vetulani, Inż. Landau, Warszawa. R. Choróbski, Sambor. St. Niebudek, Częstochowa. Cz. Kozłowski, Warszawa. H. Mokrzycka, Drohobycz. A. Michalska, Kraków. E. Puszczyńska, Kielce. W. Kelus, Zawiercie. W. Krajewska, Włodzimierz Wołyński. Chor. Bekielewski, Suwałki. M. Zięciak, Poznań. T. Dyduszyński, Przemysl. J. Dyduszyński, Sambor. Janusz Zawadzki, Łódź. H. Łodzińska-Grabowska, Kraków. R. Rosfiro, Warszawa. M. Gawkowska, Bliżyn. Cz. Czajkowski, Bliżyn. Bytomski, Kielce. **Jacywiczowie, Warszawa.** J. Nowicki, Bliżyn. W. Zakrzewska, Lwów. Z. Wierzbicki, Białystok. H. Lisiecka, Jarocin. W. Rzecki, Gdańsk. P. Jarosińska, Gniezno. M. Michalski, Przemyśl. C. Baraniecka, Piotrków. L. Radomski, Grodno. C. Krzycki, Toruń. S. Wolski, Sanok. M. Misiewiczowa, Grudziądz. F. Lasowski, Bydgoszcz. M. Remer, Kraków. S. Zarzecki, Kraków. W. Hryniewiecka, Warszawa. I. Bieliński, Biała. B. Grosa, Cieszyn. L. Lipowska, Katowice. T. Grabowiecka, Kołomyja. M. Majewska, Buczacz. B. Różycka, Bochnia. S. Staniszewski, Włocławek.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 38 los padł na p. Jacywiczom w Warszawie, która to nagrodę w postaci żelaska elektrycznego redakcja „Światowida" przesyła pod ich adresem.

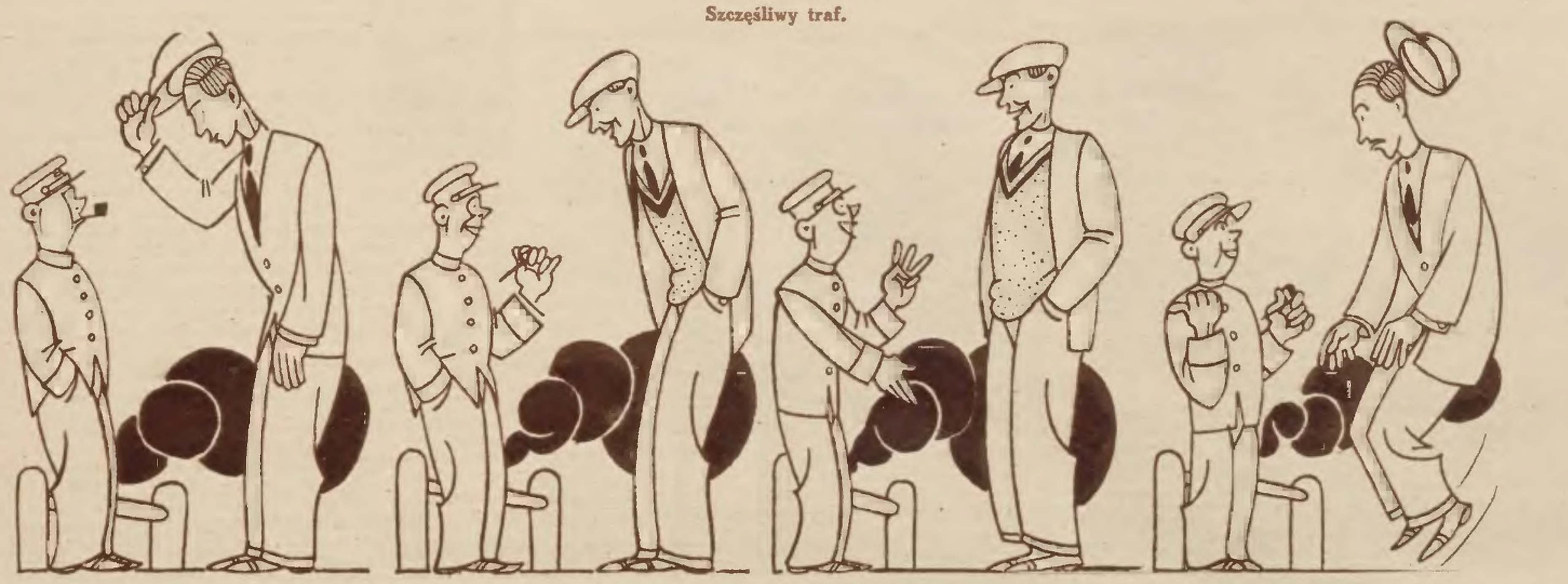
Skrzynka pocztowa.

„S. W., Wadowice". Firma produkująca Minnigraphy zaprzestała ich produkcji. Filmy do tych aparatów (o ile wogóle są w handlu jeszcze) nabyć można przez firmę H. Feitzinger, Wien, I., Neuer Markt 14.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 41 z dn. 10 października 1925 r.

Humor.

Szczęśliwy traf.



— Przepraszam pana, czy nie mógłby pan wskazać mi pociągu do Zakopanego?

— Ma pan szczęście, że pan akurat na mnie trafił...

— Trzeba panu wiedzieć, że ja przez całe pięć lat na tej linji służyłem...

— O...! Słyszy pan to świstanie? Ano, to właśnie zakopański pociąg odszedł...!

Ładne precioza.



— Katarzyno! czy prędko już skończysz czyszczenie miedzi?

— Zaraz, proszę pani, zostały mi tylko jeszcze branzoletka pani i pierścionki panienki...

W sejmie.



— O cóż właściwie temu mówcy chodzi? przemawia już dobre 2 godziny...

— Właśnie uzasadnia wniosek, aby mowy były ograniczone do dziesięciu minut...

Możliwe alternatywy.



— Ten kapelusz nie jest odpowiedni do mojej cery.

— Hm... Więc cóż: czy wybierzesz sobie inny, czy też zmienisz cerę?...

Asekurowany.



— Za pozwoleniem, przecież pan nie zajmie miejsca mojego narzeczonego?

— Broń Boże! — Jestem już oddawna żonaty!

Stara i młoda sztuka.



Zdjęcie nasze przedstawia p. Marję Hryniewiczównę, wybitną artystkę komedjową teatrów miejskich w Warszawie, grającą z wielkiem powodzeniem role podlotków, u stóp pomnika praojca komedji starogrieckiej, nieśmiertelnego Arystofanesa, w Parku Łazienkowskim w Warszawie. Ag. „Światowida".

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków Basztowa 18.